Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 24. Nowy Targ, dnia 14. czerwca 1925 r. Rok XIII

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

...dem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 1 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Czytelnicy gazet ludowych otrzymali w okresie wielkanocnym dodatek p. t. „Nasz Samolot". W tym dodatku była mowa o lotnictwie i jego znaczeniu gospodarczem, szczególnie zaś o jego pierwszorzędnej wartości obronnej. Podkreślono tam wymownie, że dziś zbroją się w samoloty wszystkie państwa, jak Anglja, Francja, Niemcy, Rosja i t. p. w przekonaniu, że w razie wojny ta właśnie broń będzie jedną z najskuteczniejszych.

Na budowę silnego lotnictwa łożą narody olbrzymie sumy i to nietylko w drodze budżetów państwowych, ale także samorzutnie drogą składek i ofiar na rzecz cywilnych stowarzyszeń, mających na celu popieranie rozwoju lotnictwa. I Polska zabiera się do budowy silnego lotnictwa, któreby nas w razie jakiejś napaści skutecznie broniło. Ale budżet lotniczy naszej Rzeczypospolitej, która dopiero niedawno ustaliła sobie mocny pieniądz — jest znikomy wobec budżetów innych, mniejszych nawet państw. To też społeczeństwo polskie niewątpliwie z otuchą przyjęłoby wiadomość o podwyżce tego budżetu — z drugiej zaś strony coraz goręcej bierze się do zakładania Kół Ligi Obrony Powietrznej Państwa i krzewienia jej wszelkich idei.

Zrozumienie znaczenia potężnego lotnictwa przejawia się już, można powiedzieć, w najszerszych masach polskich. Najlepszym tego dowodem są dziesiątki i setki listów, które Liga otrzymuje (Warszawa—Zamek) codziennie z najdalszych stron Rzeczypospolitej, bo dzięki poparciu sprawy przez patrjotyczną prasę ludową, „Nasz Samolot" dotarł wszędzie. Lud polski chce wspólnie z resztą społeczeństwa pracować nad budową silnego lotnictwa polskiego. Do Zarządu Głównego Ligi napływają prośby o szczegółowe wyjaśnienia, jak zakładać po wsiach Koła Ligi, w jakim kierunku przedewszystkiem rozwinąć ich działalność, co Zarząd Główny uważa za najpilniejsze do zrobienia i t. d. i t. d.

Gospodarze nasi nadsyłają też projekty opodatkowania się na rzecz Ligi. Podnosząc działalność p. Balcerza, który w Kowelskiem zebrał 17000 złotych dobrowolnego podatku od wypitej wódki — gospodarze Wład. Wróblewski, Jan Olejarz i Jan Stefanów z Piasecznej powiatu Żydaczowskiego (Małopolska) wnoszą, aby ponieważ na wsi brak gotówki i nie wszędzie starczy na chleb, a cóż dopiero na wódkę — wprowadzić podatek w naturze. Niech każdy gospodarz da od każdej kury jedno jajko rocznie na L. O. P. P., a w ciągu paru lat powstanie fundusz lotniczy ludowy. Myśl zdrowa, rzetelna, patrjotyczna. Oczywiście, że Zarząd Główny L. O. P. P. rozpatrzy ją tak jak inne sumiennie.

Bierze się też do krzewienia idei lotniczej na wsi nasza dzielna młodzież wiejska. W imieniu tej młodzieży p. Roman Matłosz z Glinika Chrzanowskiego (pow. Strzyżowski) pisze do Zarządu Głównego L. O. P. P.: „My młodzież z pod wiejskiej strzechy chcemy widzieć w przyszłości naszą Ojczyznę silną i potężną, więc nawet bez

pomocy z miasta zabierzamy się do zakładania Kół L. O. P. P. i prosimy o dalsze wyjaśnienia i t. d.

Próba powołania wszystkich obywateli Rzeczypospolitej do ochotniczej służby idei lotniczej znalazła rzetelny oddźwięk. Lud polski nie da się wyprzedzić nikomu w pracy około wzmocnienia bytu i podniesienia znaczenia wielkiej Ojczyzny naszej.

Z podróży do Pragi Czeskiej.

Nie pisałbym i nie wspominał o Czechach, bo niektórzy obywatele polscy, a przeważnie ze Spisza i Orawy, którzy podczas plebiscytu doznali od tych różnych nieprzyjemności i do dziś dnia mają niewyrównane z nimi porachunki, (jak i ja co dostałem kułaka od bojówki czeskiej w Łapszach niżnych) niechętnie chcą słyszeć o Czechach, tembardziej, jeżeli piszę o nich pochlebnie. Do pisania tego skłonił mię jednak widok różnych starych historycznych pamiątek polskich w Pradze, jako też bardzo życzliwe przyjęcie, tak P. Ministra rolnictwa Janickiego, jako też nas którzy zostaliśmy zaproszeni do Pragi, celem zwiedzenia wystawy rolniczej. Przysłowie mówi, „że lepiej mieć dziesięciu przyjaciół, jak jednego wroga", bo też zrozumiały to obydwa bratnie narody i po krótkich nieporozumieniach przystąpiły do układów między sobą. Nieporozumienia pochodziły z natury czysto ekonomicznej, co się często zdarza i w rodzinie, przy podziale spadku. Najczęstsze procesy to są między rodzonemi braćmi, ale po ukończeniu tychże następuje znów zgoda i miłość rodzinna. Czesi nietylko są naszym bratnim Narodem, ale są i naszemi sąsiadami na długiej południowej przestrzeni, gdzie ludność pograniczna przed niedawnym czasem, wspólne państwo tworząc, ma różne wspólne zwyczaje, interesy, a nawet rodziny po jednej i drugiej stronie powstałej granicy. Pożądanem zatem i koniecznem było stosunki uregulować między obydwoma Państwami i zacieśnić węzły przyjaźni obydwu Narodów, co zaznaczyli Czesi wysyłając swego Ministra Spraw zagranicznych P. Benesza do Warszawy, celem podpisu układów, do których nasz Rząd również dążył i starał się, aby porozumienie nastąpiło.

Ponieważ Czesi byli spokrewnieni z nami, mając z Polskiego królewskiego rodu panujących, to też w Pradze jest dużo pamiątek czysto polskich jako to: Pałac Anny Jagiellonki, na Zamku dawne orły polskie, nazwy ulic: Badyniego, Potockiego, Polska, Krakowska i inne. Gdy wysiedliśmy na dworcu w Pradze, orkiestra grała śliczne melodje polskie „Boże coś Polskę", „Zdymem pożarów", „Jeszcze Polska nie zginęła", a gdy melodje te powtórzono przy obiedzie wydanym na cześć Posłów polskich przez Rząd

Gdzie tak czasem myśli lecą.

Rok 1916 zapisał się w pamięci Podhala krwawemi zgłoskami. Odparcie ofenzywy Brusiłowa na Wołyniu pochłonęło przecież tyle ofiar i krwi góralskiej, przelanej tak marnie za Austrję, którą wtenczas zaczęliśmy zdradzać nie tylko już myślami, ale słowami i czynami. 20 pułk piechoty stał koło Adamówki, przed Beresteczkiem, a 23 bat. zapasowy ciągnął z Tarnowa celem zapełnienia luk.

Dnia 9 września, w skwarny i upalny dzień, przy wtórze przeciągłych i oddalnych odgłosów dudniących armat, ciągliśmy przez Kamionkę Strumiłową ku linji bojowej. Źle tam było widocznie, bo linja kolejowa czerniła się od pędzących, a długich pociągów wiozących pułki polskie z Włoch na odsiecz. Zrobiono krótki postój na jakie dwa kilometry od stacji. Miałem nieraz dzikie i narwane pomysły, więc i teraz nagle zachciało mi się pobiegnąć na stację, by zobaczyć, kto jedzie, a może i nasi z Podhala. Kręciłem się wśród stojących pociągów, wywoływałem różne nazwiska znajome, lecz napróżno. Wtem wpada na stację nowy transport. Przebiegam wzdłuż niego i nagle staję zdumiony. Z wagonu wychyla się obrośnięta twarz mojego brata Jaśka. Wyskoczył, ucałowaliśmy się, padały szybkie i urywane pytanie, po nich szybsze odpowiedzi. „Czy masz jakie wiadomości z domu, czy są zdrowi, co z tobą słychać, czy masz jakie pieniądze". Wtem przeciągły gwizdek, silny uścisk dłoni, prawie skradziony pocałunek, a za minutę pociąg zanurzył się w czarnym borze. Zaledwie parę minut widzenia się przypadkowego, które niestety było już ostatnie.

Wieczór 22 września był taki jasny i czysty, okolica taka urocza, choć dziwnie tęskna i tylko białe chmurki pękających szrapneli i żerujące po niebie latawce odrywały brutalnie myśli i oczy od tych pól tatarczanych i ciągnących się w nie-

czeski, na którym był obecny P. Prezydent Min. Svehla, Min. rolnictwa Hodrza, Min. wojny Udrżal, Min. spraw wewn. Malgpeter, Marszałek Senatu, Senatorzy, Posłowie, to siedząca koło mnie posełka czeska Pani Chlebomowa rozpłakała się słysząc te śliczne melodje polskie. Kiedy spytałem się Jej o przyczynę rozrzewnienia, oświadczyła, że jeszcze kiedy chodziła do szkoły to uczyła się pieśni polskich i objaśniano uczniom czeskim jakto bratni Naród polski jest w niewoli, jak również cierpi z Narodem czeskim, jak posiada wielkich mężów i wieszczów, którzy takie śliczne pieśni ułożyli, to też słysząc obecnie te znane Jej melodje płacze z radości, że oba te Narody są wolne.

Praga posiada na górze Hradczany, wielki zamek królewski z różnemi pamiątkami, bardzo dużą katedrę, którą restaurują, ogromnie duże sale z których jedna 48 mtr. długa, 24 mtr. szeroka i 12 mtr. wysoka, w której Prezydent Republiki przyjmuje różne większe delegacje.

Byliśmy w sali, z której oknami w roku 1618 powstańcy czescy wyrzucili urzędników cesarskich za co 28 powstańców zasądzono na śmierć przez powieszenie. Do dziś dnia znajduje się w tej sali ten stół, przy którym był wydany ten straszny wyrok, krzesła na których siedzieli sędziowie. To był początek wojny 30 to letniej i odtąd rozpoczęła się niewola czeska. Naród czeski jest kulturalnie i oświatowo wysoko postawiony. Byliśmy na zjeździe młodzieży czeskiej, której z jechało się do Pragi parę set i w dużej sali gdzie owa młodzież obradowała, były stoliki na których spożywała śniadanie, później obiad. Na stolikach tych stały flaszki z wódką, szklanki z piwem i przytem toczyły się obrady. Nie wiem, czy nasza młodzież w takich okolicznościach, przy tak ubranych stolikach nie popierała-by swoich argumentów w dyskutowaniu pięściami, a tam panował do wieczora spokój i porządek. Spodziewam się, że i młodzież Polska, gdy nabierze oświaty nie ustąpi miejsca tej, o której piszę.

Rolnictwo czeskie postawione na wysokiej skali, ale też Rząd szczerze opiekuje się rolnictwem, chętnie łoży na rolnictwo, bo wie, że to się mu „stokrotnie wypłaci", którego to zrozumienie, mimo nawoływań rolników w naszem Rządzie brak. Wystawa rolnicze bardzo urządzona bogato i wyposażona. Stajnia na bydło taka wielka, że cały Nowy Targ z okolicznemi wioskami miałby gdzie swoje bydło zawrzeć. Do stajni tej wzorowo urządzonej sprowadzono tysiące różnego bydła z całego kraju, jakoteż świń, owiec różnego drobiu, a nawet króliki i gołębie. Wszystko to świadczy o dobrem gospodarstwie rolnem, jego bogactwie, a zarazem opiece Rządu co do rolnictwa. Na ogromnem placu były rozłożone tysiące maszyn rolniczych różnych gatunków, których trudno byłoby wyliczać.

Co najbardziej mię ucieszyło jako górala to

---

znaną dal pszenicznych łanów. Nazajutrz stanęliśmy wreszcie na miejscu, przed pagórkami, na których rozłożyły się okopy naszych. Odpoczynek dłuższy.

Z jakimś kolegą pobiegliśmy w górę ku okopom. Z pagórka roztaczał się przecudny w swej grozie widok. Na równinie rozesłanej przed nami, a zajętej przez Moskali, snuły się jeszcze dymy zgliszcz i spalenisk. Zdaleka czerniały na drogach polnych trupy końskie i paszcze porzuconych armat z potrzaskanemi kołami. A tam na lewo pod lasem jakieś przeraźliwe i rozpaczliwe krzyki, uciekające bydło i smugi płomieni ślizgających się po strzechach. Jedna chwila, a już słup dymu i ognia rzucał się ku górze to na bok, rósł, olbrzymiał, skakał na dalsze strzechy, szalał. Ale ten majestat nieokiełzanego żywiołu i zniszczenia nie był jakoś zdolny wywołać żadnej litości ani współczucia. Jakże dzikim uczyniła wojna człowieka. Nędza i ból bliźniego była mu obojętną, nerwy stargane, szlachetniejsze porywy i uczucia gdzieś w duszy zamarły, sumienie stępiało. Egoizm i rezygnacja podały sobie ręce na krwawym kobiercu, a muzyką weselną były im zrywające się co chwila trzaski karabinów maszynowych, stubębne łomoty armat i przenikliwy świst kulek karabinowych. W tem padł krótki rozkaz: Do okopu! Momentalnie wskoczyliśmy weń i nim zdążyłem zorjentować się i poznać stojącego przedemną oficera St. Staszla z Nowego Targu, nastąpił wybuch pękającego kilkanaście kroków za nami granatu. Ziemia zadygotała pod nogami, a wysoki słup ziemi wzniósł się ku górze. „To na podwieczorek tak od kilku dni macają nas, ale kiepsko dziady celują", zauważył obojętnie oficer, poczem padały pytania jedno za drugiem. Chciało się opowiedzieć wszystko w dwóch słowach. Po chwili zagadnąłem, gdzie mój brat. Oficer oglądnął się, jakby go chciał wzrokiem poszukać, a potem niepewnym głosem

że prócz posła Polskiego w Pradze P. hr. Lasockiego towarzyszyli i wszędzie nas oprowadzili i bardzo serdecznie przyjmowali nasi tam urzędujący górale w osobach PP. A. Dunajeckiego Generalnego Konsula rodem z Czarnego Dunajca i Vice Konsula Pawlicy z Zakopanego, zaco tak P. hr. Lasockiemu jakoteż wymienionem jesteśmy bardzo wdzięczni i zobowiązani. Muszę w końcu nadmienić, że jak z jednej strony Naród czeski zasługuje na pochwałę to z drugiej strony zauważyłem nie poszanowanie świąt. W niedzielę widzieliśmy w polu jak orali, bronowali kobiety plewiły buraki, co nam to nie bardzo się podobało. Niektórzy u nas w Polsce chcieliby 300 dni w roku świętować, tam zaś mówią, że jak jest praca, to świętować nie wolno. Jedno i drugie jest przesadzone i niezdrowe. Przez miasto Pragę płynie wielka rzeka Wołdawa, a miasto łączy 12 mostów z których jeden bardzo stary, kamienny i historyczny, z którego strącono do rzeki św. Jana Nepomucyna. Tyle narazie z podróży z Pragi. *J. Bednarczyk*

Kilka uwag chłopskich nad sprawą budowy szkoły rolniczej na Podhalu

napisał małorolny gazda Podhalański.

Ciąg dalszy.

Rozmyślając nad tem, mimowoli ciśnie się mi na myśl, opowiadanie mojego kumotra Kaspra, który na rozkaz mobilizacyjny jako obrońca „Vaterlandu" poszedł na wojnę bić się za Cesarza, a jako kowal dość długo siedział w „dziadowni" w Opawie i ztamtąd wyjeżdżał dokazywać cudów waleczności z kosą i motyką, na gospodarstwach u Morawskich „sedlaków" — kiedym go raz po powrocie z wojny o Morawskie stosunki zapytał. E co tam na Morawach — powiada. Tam „sedlacy" to sami bogacze. Tam bieda znaleźć takiego dziadowskiego gospodarstwa jak u nas. Zagonków tam nie widzi się bo tam grunta mają w kęsach i gruntów nie dzielą.

Naprzykład ten sedlak co nas u niego 12 wojaków z Galicji, całe lato i zbiórki robiło, miał się bardzo dobrze. Budynki piękne, wszystko murowane, statek śliczny, konie jak katy, dość na tem, wszystkiego miał po uszy. Prawda że i jemu Pan Bóg dziecisk nie poskąpił, bo miał ich ośmioro, a prawie na poły 4 ch synów i 4 dziewki Ale to wszystko żyło po pańsku Jeden syn co był uczony w szkole rolniczej, był w domu reklamowany od wojny. Drugi robił narzędzia rolnicze we fabryce, podobne Wichterlego dla Galicji i też był od wojny reklamowany. Trzeci co miał w mieście sklep, był na wojnie, a czwarty jeszcze mały chodził w mieście do szkół. Dziewki dwie były wydane jedna kajsi we Wiedniu, a jedna jeszcze w doma, ale już na wydaniu. Moc się tam nie narobią, bo dużo robią maszynami. Nawet baby ze lnem telo się nie narobią co u nas, — bo tam prosto z pokos, a czasem i nie moczony, wiezie prosto do fabryki, i baba za len dostanie płótna, jakiego chce jeszcze i pieniądze przywiezie. Zawiezie w jesieni buraki do cukrowni, to ma pieniądze, a jeszcze i młóto dla bydła. Śpi spokojnie, bo ma wszystko asekurowane. Nawet ziwizna jak mu zdechnie, to zwyczaj taki, że sedlaki rozbierą i niema dużej straty. Tam często na wieś przyjeżdżają panowie z miasta sędziowie, adwokaci, ale nie na prowizorję — broń Boże — tylko tak pogadać, pouchwalować o sprawach morawskich. Jabym tam chciał gazdować.

Naprawdę złość się we mnie poczęła burzyć, słysząc takie opowiadanie, na to, — że jaka to być może sprawiedliwość, co w jednem Państwie Morawscy chłopi mogą być tacy bogaci i szczęśliwi, a my biedni. Ale pomyślałem sobie. Przyczyną jest nieszczęśliwy los Narodu Polskiego. Niewola nam to sprawiła. I prawda — bo część rozdartej Polski, a z nią i nasze Podhale, pod nazwą Galicji, zostało wtłoczone siłą do królestw

---

wybąknął: „Ach tak, ten zugsführer, on to właściwie tu jest, niby widziałem go kilka dni temu, ale on w mojej kompanji nie był Ale zdaje się kiepsko mu wypadło, bo podobno dostał się do niewoli 17-go, ot tam koło tego żyta, na dolinie był atak, mówili mi, że ranny i został, zaś my musieli uciekać aż tutaj." Nie pytałem o więcej, zrozumiałem.

Wychyliłem głowę z okopu i patrzyłem długo na ciągnący się u skraju lasu łan stłamszonego żyta, a dalej te łąki nieskoszone, z wyrwami ogromnemi, teraz ciche i nieme. Obraz ich pozostał w pamięci taki wyraźny. Wówczas widziały one piekielny taniec, szalała nad niemi burza dziejowa, a dzisiaj tam napewno martwa cisza i spokój przerywana chyba tylko od czasu do czasu krzykiem lotnej czajki, smętnem echem tęsknej piosenki dziewczyny kresowej, szmerem wiatru wśród krzaków dzikich polnych róż i rosochatych skaleczonych wierzb. *Dr. Fr. Pajerski*

i krajów w koronie Habsburgów reprezentowanych. Ale cesarsko i królewski Wiedeń jakoś niedowierzał moim wiernym i ukochanym ludom z Galicji, więc chciał tą wierność poddańczą utrzymać przez ciemnotę i nędzę tego ludu. Zabierał z Galicji podatki i niemi bogacił Morawy i inne kraje. „wieczyste“, zdusił przemysł i inne warsztaty pracy, handel uprzywilejował w rękach obywateli „pewnych“, których król. Kazimierz do Polski przytulił, więc jedynym warsztatem pracy i rozwoju dla „rdzennej“ ludności, pozostała ziemia, — którą jeszcze tu i ówdzie kęsami wykrajał dla uprzywilejowanych kolonistów z Niemiec W takich warunkach o podniesienie rolnictwa jako warsztatów pracy i dobrobytu, nie miał się kto troszczyć. — Nie miał też kto fundować szkół w ogólności, a tembardziej szkół zawodowych, a więc i rolniczych Było wprawdzie utworzone, dla pilnowania interesów rolniczych, uchwalania postulatów rolniczych w Galicji c. k. Towarzystwo rolnicze, — jednakże to Towarzystwo zgrupowało u siebie wyłącznie obszarników, — którzy z Towarzystwa stworzyli instytucję i teren dla omawiania własnych interesów, jak mogą utrwalić swoje przywileja, panować nad masami ludowemi, więc również o szkołach zawodowych i rolniczych dla ludu nie myśleli, bo podniesienie ludu z ciemnoty i nędzy nie było dla nich interesem i woleli rządzić masami ciemnemi i nędznemi, a więc hołdowali intencjom Rządu zaborczego z hasłami: „przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy.“ Były także szkoły, bo ufundowanych przez królów Polskich uczelni, rząd zaborczy nie zamknął, bo musiał dać naukę jednostkom w Narodzie inteligentnie wybujałym, lub domagającym się nauki, — ale istniejące zakłady naukowe tak przeinaczył, że wychowani, lub wyuczeni w tych zakładach inteligenci stawali się raczej opiekunami ciemnoty i nędzy ludu, — niż zbawcami Narodu. Wychodzili najbliżej z ludem żyjący księża, ale z wiedzą ze szkół wynosili ten dogmat Rządowy, że jako pasterze ludu, przywiązanego do religji, mają mu ciągle przypominać że „Wszelka władza od Boga pochodzi, jej trzeba słuchać, czy zła czy dobra i za nią nieść życie w ofierze no i pobierać dziesięciny. Dla gorliwszych w wypełnianiu tego dogmatu miał rząd mimo Józefińskiej Reformy, lepsze beneficja i uposażenia. Ale biada tym księżom lub innym inteligentom, którzyby się odważyli dopomódz Narodowi dźwigać się z ciemnoty i niewoli. Na takich była szubienica, więzienie i prześladowanie od obcych i swoich, — jakto mamy przykład na księdzu Stojałowskim, — którego po śmierci te partje, które tak żmudnie pracują nad zjednoczeniem ludu, szturmem sobie wydzierają za apostoła, patrona lub opiekuna. Musi się też ta święty w niebie, niepomiernie cieszyć, gdy widzi jakie jego tułaczka na tem padole płaczu wydała owoce. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wychowany lud Polski w Galicji, wysyłał w obronie „Vaterlandu“ dzielnych żołnierzy na pola Nowary, Pischiery, Skalitry Königrätzu, Serbji, Karpat, Piawy i Bóg wie gdzie — a nam na pamiątkę dziejową pozostała ludowa śpiewanka:

Szczęśliwa ta matka, co syna księdzem ma.
Jeszcze ta szczęśliwsza, co go na wojnę da.

A o szkole rolniczej na Podhalu nie miał kto ani za co myśleć. (C. d. n.)

Sprawa pożyczek amerykańskich.

Krzywdą do Boga wołającą była sprawa pożyczek amerykańskich od obywateli Polskich, lub Polskę miłujących, a przeważnie robotników, którzy w zaraniu powstania Państwa Polskiego spieszyli z pomocą, dając ostatni dolar, ostatni grosz na zakupienie Polskiej pożyczki lub składając swe oszczędności w Konsulatach lub bankach przez nich poleconych. Robotnicy polscy wyciągali pieniądze z banków amerykańskich, przesyłając je do banków polskich, a przeważnie do Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie, chcąc poratować Państwo, poratować Skarb Państwa, wierząc w głoszoną propagandę, że nikomu ani jeden grosz nie zginie.

Jakżeż zostali rozczarowani ci patrjoci, gdy po przeliczeniu dolara na marki, a obecnie marek na złote, otrzymali zawiadomienie, że za parę tysięcy dolarów otrzymają kilka złotych, a nawet kilkanaście groszy. Widziałem akt urzędowy P. K. O., który zawiadamiał wierzyciela robotnika w Ameryce, że za 2000 (dwa tysiące) dolarów w pisano mu na książeczkę 75 groszy! Zależało od tego, kiedy kto złożył swe oszczędności. Im prędzej to gorzej. Widząc taką straszną krzywdę Posłowie domagali się ze Rządu uregulowania tej sprawy tak bardzo krzywdzącej swoich obywateli. Rząd przedłożył projekt ustawy, która w dniu 27. maja wpłynęła na pełny Sejm Art. z tej ustawy brzmi: a) „należące do mas spadkowych lub stanowiące depozyty sierocińskie, które przelicza się na 50%“, b) „pochodzące z prze-

rachowania na polskie marki walut zagranicznych, które przelicza się na 80% sumy obliczonej na zasadach art 1. Poprawka Posła Bednarczyka domagająca się przeliczenia na 100% upadła.

Zatem Sejm w dniu 27 maja naprawił krzywdę robotnikom zagranicznym, przeważnie amerykańskim, którzy spieszyli z pomocą Państwu polskiemu. Chociaż będzie to wprawdzie kosztowało kilka miljonów skarb państwa, ale krzywda tem najbiedniejszym zostanie wynagrodzona.

Poseł Bednarczyk.

Listy.

Czego dotąd nie brano pod uwagę w pracy oświatowej na Spiszu.

Wszelkie teorje w łeb biorą — mówi przysłowie; otóż tak się ma sprawa z wszelkimi poczynaniami oświatowymi. Czyli mówi się dużo i pieniędzy wydaje, a nie bierze pod uwagę zasadniczej rzeczy.

To o czem chcę mówić, dotyczy głównie psychiki ludzkiej, o której obecnie się tak dużo pisze.

Pierwsze pytanie, które sobie postawimy, to powód dlaczego mamy dużo ludzi Polaków tak za granicą jak i tu, którzy nas nie rozumieią i nie chcą zrozumieć ?!

Otóż tak bardzo dający się we znaki błąd, to brak zaufania do działaczy na tym polu. Weźmy przykład z wypadków nie dawno zaszłych. Znałem nauczyciela, który poprostu z nudów chciał urządzić w ciągu szkolnego roku przynajmniej jedno przedstawienie na kresach południowych; i nie udało mu się, śmiali z nich, gdyby oni po polsku mówili.

Co widzimy, dziś w tej samej miejscowości jest scena i przedstawienia odbywają się przynajmniej co drugi miesiąc. Mają bowiem nauczyciela, który kiedyś tak samo mówił, a dziś mowi po polsku i nie widzi w tem nic śmiesznego. Miał jeszcze oprócz tego ułatwianie, bo znał całą wieś przez co się mógł odpowiednio zniżyć i zachęcić do wyuczenia się niektórych ról.

Czyli jak się zabrać do tej sprawy tak skomplikowanej ?

Zaczynajmy pracę na czynnikach, które nas łączą dobierajmy środków, przez które oświata będzie miała zabarwienie swojskie, a szczególnie ich będzie podawane to czego ludność najwięcej potrzebuje. Uczmy się tego od katolickich misjonarzy.

Jednym słowem dobierajmy odpowiednie osoby miejscowe i za ich pomocą będziemy mogli coś osiągnąć, bo tu przykład gra w pierwszym rzędzie rolę i dlatego to, cośmy osiągli, zawdzięczamy przeważnie siłom miejscowym, szczególniej, jeżeli mimo warunków, które mu dawłay możność działania tam i w ten sposób, jak sobie tego ludność życzyła, przyszedł pracować na ziemię ojczystą wbrew przesądom ludzkim.

Wzywam przeto również i nasze społeczeństwo, by wedle własnych sił także się przyczyniło do pracy w tym kierunku. *Obserwator.*

CZARNY DUNAJEC.

24 maja odbyła się doniosła uroczystość, w sali gminnej. Na początku ogłosił P. Marszałek powiatu podniesienie gminy Czarnego Dunajca do rzędu miast i życzył nowemu miastu rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Dalej przemówił Dr. I. Dąbrowski że dolina podhalańska. Ito płuca całej Polski, na niej powstał pierwszy egion Polski ; po ukończeniu przemowy Dr. I Dąbrowskiego wznieśli okrzyk „Niech żyje Polska".

Przemawiał również P. Rajski burmistrz z Nowego Targu, P. poseł Bednarczyk, a na zakończenie p. burmistrz z Cz. Dunajca Jan Cikowski, imieniem gminy ofiarował dwa tysięce złotych z funduszów gminnych na dom ludowy, za zgodą wszystkich obecnych obywateli i zaprosił całą Publiczność na zabawę do kasyna domu Towarzystwa Zaliczkowego.

Między innymi przemówił P. Dr. T. Dąbrowski dziękując Panu kierownikowi szkoły Stanisławowi Kucharskiemu za dobre wyuczanie naszych dzieci, za jego dobrą pracę. Również podniósł, że nasi mieszczania nie wzięli w tej uroczystości tak licznego udziału, jak się spodziewano, chociaż rozesłano bardzo dużo zaproszeń. I tu widać, jak potrzebnem jest uświadomienie obywatelskie. Na każdem zgromadzeniu czy to ogniska podhalańskiego, czy gdzieindziej, otwarcie okazuje inteligencja, że chce pracować nie tylko na polu politycznem ale i gospodarczem dla rozwoju i podniesienia naszego Podhala. Na zakończenie odegrała muzyka „Jeszcze Polska nie zginęła". *Jan Chlebek*

CZORSZTYN

W sprawie artykulu zamieszczonego w 23 Nr „Gazety Podhalańskiej" z dnia 7 b. m. w kroni-

ce p. t „Drużyna harcerska sem. żeńskiego w Pieninach“, w którym to artykule jest wzmianka, że harcerki spotkała tylko jedna przykrość, a mianowicie, że chcąc zaspokoić pragnienie znalazły moją studnię opasaną łańcuchem i zamkniętą na kłódkę, wyjaśniam jak następuje:

Studnie zamykam ponieważ po pierwsze dorosłe dzieci, które zwłaszcza w dnie świąteczne kręcą się całemi gromadami psują mi studnię, tak, że już w bieżącym roku musiałem ją 3 razy naprawiać, co może potwierdzić majster kowalski p. Bryniarski z N. Targu, u którego tłok był w naprawie — tak i dzisiaj np. studnia również jest zepsuta — po wtóre każdy przechodzeń zaspokaja u studni swe pragnienie w ten sposób, że jedną ręką zatyka otwór rury, którą woda wychodzi, a drugą pompuje i w ten sposób pije z ręki. Ponieważ w ten sposób ze spoconej ręki mogą się do pompy, a temsamem i do wody dostać różne zarazki, więc ze względów sanitarnych nie pozwalam w ten sposób mej studni używać i zamykam ją.

Następnie mam zaszczyt oświadczyć, że jeszcze nigdy nikomu wody nie odmówiłem i gdyby się tylko ktokolwiek był zgłosił do mnie po klucz, byłby go z pewnością otrzymał, gdyż nie tylko że wycieczkom uczącej się młodzieży nie żałuję wody, ale owszem daję im bardzo często bezpłatny nocleg, a gdy u mnie już nigdzie niema pomieszczenia, staram się umieścić ich u okolicznych gospodarzy.

Z poważaniem
Leopold Sperling.

CHOCHOŁÓW, w czerwcu.

Chwała Bogu u nos się już trochę polepszyło, bo zamiast bijatyk przez oba dni Zielonych Świąt odbyło się przedstawienie: „Powstanie Chochołowskie“. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, aktorzy grali należycie, wszystkim się podobało, nawet inteligencji z Czarnego Dunajca, która przyjechała licznie i dziwiła się, gdzie się tak dobrze aktorzy wyuczyli. Muzyka słynnych Duchów jeszcze bardziej podniosła całe przedstawienie.

W pierwszym rzędzie należy się uznanie miejscowemu Ks. Katechecie, który mimo przeszkód z różnych stron, nie szczędził trudu i wyuczył miejscowych chłopaków i dziewcząt. Uznanie i wdzięczność należy się także Wojciechowi Masnemu, który odstąpił swoich stodół na urządzenie sceny i dostarczył lasek, a nawet swoich izb. Jak każda dobra rzecz tak i ta miała nie małe trudności, gdyż podczas przygotowywania się z tych którzy się uczyli naśmiewano się aż drwiono — szydzono, a nawet w czasie przedstawienia chciano wywołać zamieszanie. Dopiero skoro im się nie udało, to chwalą. — Oświata choć powoli, przecie idzie naprzód. Czysty zysk 50 zł. obrócono na założenie bibljoteki w Chochołowie.

Franciszek Liszka.

BOKÓW.

Szanowny Panie Redaktorze. Podhalankę czytam już od dawnych czasów i nie myślę się rozstawać z nią, bo ona nam tu jako góralom przynosi od swoich rozmaite wiadomości i radzi ją tu czytamy, ale nie na tym koniec. Ja bym tu chciał parę słów napisać. I tak, myśiałby ktoś o nas, że poszli, zginęli gdzieś, i niema śladu znich, o nie — bracia górale — my tu na kresy nie po to przyszli, żebyśmy byli zapomniani. My tu żyjemy i pracujemy dla naszej Ojczyzny, bo to nasz obowiązek, a na dowód przytoczę: my tu się zorganizowali w tak zwane powiatowe związki osadnicze i koła osadnicze miejscowe; a kiedy przychodził obchód 2 go Maja, to do naszego miasta powiatowego Podhajce zlecieliśmy się jak orlęta prawie ze wszystkich stron Polski nie wyłączając inteligencji i rozmaitych urzędników. Kiedy już nasz dowódca prezes Otton, kumoter Witosów, uporządkował nas w szeregi, kościuszkowscy w białych sukmanach i z kosami przodowali, a my górale za nimi na koniach czwórkami. Koni było nie do porachowania, a piechota bardzo liczna za banderą. Kiedyśmy ruszyli z pagórka z którego to śliczny widok przedstawiał się na miasto, na mszę św. polową na plac Sokoła, i o dziwo tłum ludności z miasta wyrusza na przeciw nas, ustępują na boki, policja robi porządki, robi nam plac, abyśmy mieli wygodę i tak z pieśniami patrjotycznemi maszerujemy na nabożeństwo na placu Sokoła. Miejscowa ludność a zwłaszcza inteligencja, to nam takie serdeczne owacje robili, że nie można opisać. A najbardziej nas górali podziwiali i nasze stroje i nie dziw, bo takich obchodów tu na wschodzie nie bywało, dopiero my osadnicy o takie obchody się postarali, a kiedy się patrzyli i Rusini to widzieli, że nas tu jest siła, to też swoją minę zwrócili więcej ku Polsce, bo wiecie, oni zwykli tak mawiać: szcze tak ne bude.

Na mszy św. ks. Niedzielski wygłosił piękne

patrjotyczne kazanie i wyraźnie zaznaczył, że dziś się okazało, że rzeczywiście osadnicy pracują tutaj na dobro ogółu i naszej wolnej Rzeczypospolitej — Polski. I panowie Otton i Klich wygłosili także piękne mowy. A najwybitniejsi ludzie mówili, żebyście wy osadnicy nie byli tu przyśli, nie wzmocnili nas i prawdziwem duchem polskości nie owiali, byliśmy już na uśpieniu. Kochani bracia Górale, nie koniec na tem. Miałbym jeszcze dużo do pisania ale muszę się ograniczyć, bo wiem że i dla drugich miejsca potrzeba, a więc na razie skończyłem. Dalszy ciąg nastąpić może, jeżeli pan Redaktor zechce moje wiadomości do Podhalanki umieszczać i jeżeli wam się to podoba, a jak nie, do kosza.

Wawrzyniec Budz.

(Przyp. Red. Prosimy o jaknajliczniejszą korespondencję).

Z Polski i ze świata.

Z Sejmu. Konie dla Armji, Min. Spraw Wojskowych sprowadzało za pośrednictwem kupców Krauca, Jakóbsona, Cerelesa innych z Węgier, co według zdania podpisanego było to niesłusznem i ubliżającym, a co gorsza była to robota na szkodę rolnictwa Polskiego. Podpisany przed paru miesiącami wniósł nagły wniosek na Sejm, aby uchwalono zakaz sprowadzania koni z zagranicy i aby konie kupowano nie od kupców, ale wprost hodowców. Wniosek ten Sejm przyjął i uchwalił z tą zmianą, że na żądanie P. ministra Spraw Wojsk. 10% koni Ministerstwo może kupić od handlarzy. Na podstawie tej uchwały Sejmu Komisje remontowe kupowały wprawdzie od hodowców konie, ale często nie mogli dobrać tych koni u właścicieli czyli hodowców ale łatwo dobierali je u kupców. Wznowiono ponownie tę sprawę i w dniu 28 maja połączone komisję wojskową i rolną obradowały wsprawie zakupu koni dla armji. Po ożywionej dyskusji uchwaliły następujące rezulucje; Dążąc do stworzenia jak najkorzystniejszych warunków hodowli dla wyprodukowania konia typu wojskowego, komisje wzywają rząd do wydania ścisłych instrukcji 1) Aby dokonywanie zakupu koni na spędach odbywało się wprost od hodowców, a urządzanie spędów koni na obszarze nie większym niż jednego powiatu. 2) Aby opracowano nowe normy dotyczące poboru koni na okres przejściowy z uwzględnieniem realnego stanu hodowli oraz podniesienia przeciętnej ceny ponad normę 875 zł. 3) Aby rozwinięto ściślą kontrolę nad prawidłowem postępowaniem komisji remontowych.

Następnie przyjęto rezolucję, wzywającą ministerjum spraw wojskowych do wydania rozporządzeń, któreby uregulowały pobór koni trzechletnich do wojska i obniżyło ich miarę do 149 cm. Wreszcie trzecia rezolucja wzywa rząd, aby zabronił przywozu koni z zagranicy oprócz materjału hodowlanego importowanego przez Ministerjum rolnictwa lub za jego pozwoleniem. Odpowiednie rozporządzenie winno być wydane przed 15 czerwca b. r.

Termin 15 czerwca jest postawiony na to, że gdyby Ministerjum Spraw Wojskowych nie stosowało się do powyższych rezolucyj, to po 15 czerwca. Sejm byłby zniewolony uchwalić ustawę w tym duchu. I tak choć powoli ale krok za krokiem idziemy naprzód i pomału wyzbędziemy się różnych luksusów zagranicznych, a będziemy się starać to, co potrzebne produkować we własnym kraju, bo kraj nasz jest rolniczy i my powinni eksportować za granicę, a nie na zachciałki jednostek sprowadzać z zagranicy rujnując gospodarkę rolną, rujnując kraj wywożąc gotówkę (której tak u nas brak) za granicą

sprowadzając do Państwa to, bez czego moglibyśmy się obejść lub czego mamy u siebie poddostatkiem. *J. Bednarczyk.*

W sprawie szkód zrządzonych przez wojsko. W tygodniku „Chłopski Sztandar" z dnia 3/V. 1925 Nr. 18. pojawiła się notatka z Czarnego Dunajca wzywająca posłów z „Wyzwolenia" o interwencję u Władz wojskowych celem zapłacenia tak zwanego kwaterunkowego. Odnośnie do tej notatki donoszę, że pismem P. Marszałka Sejmu z dnia 4. marca br. Nr. 2643. została złożona przezemnie interpelacja przesłana P. Prezydentowi Ministrów w tej sprawie. Prezydent Ministrów pismem z dnia 20. kwietnia 1925 Nr. 6713 które załącza się w odpisie: Wobec upływu sześciotygodniowego terminu, zakreślonego regulaminem do udzielenia odpowiedzi na interpelację posła Bednarczyka i tow. w sprawie niewypłacenia należytości za szkody wyrządzone podczas ćwiczeń artyleryjskich w Czarnym Dunajcu nadesłaną pismem Pana Marszałka z dnia 4. marca 1925 r. Nr. 2643. mam zaszczyt zakomunikować, że Rząd udzieli na nią odpowiedzi z pewnem opóźnieniem, ponieważ dochodzenia zarządzone przez zainterpelowane Ministerstwo nie zostały jeszcze ukończone Prezes Rady Ministrów Wł. Grabski, zawiadamia P. Marszałka, że w tej sprawie toczą się dochodzenia. Zatem notatka P. Tokarskiego jest spóźniona i nieaktualną.

Poseł Bednarczyk.

Klub Katolicko—ludowy zmalał. Poseł Maślanka wystąpił przed paru dniami z klubu katolicko—ludowego zgłaszając swoje przystąpienie do Piasta.

Odsłonięcie pomnika. Dnia 13 czerwca br. odbędzie się w Krakowie odsłonięcie pomnika na cmentarzu rakowickim ku czci ułanów poległych w szarży pod Rokitną w dn. 13 czerwca 1915 r. Bohaterska śmierć owych legjonistów będzie zawsze chlubnem wspomnieniem i ważną zajmie kartę w historji naszych walk o niepodległość.

Zakup koni dla armji. Na komisji rolniczo wojskowej uchwalono ostatnio w Sejmie ważną rezolucję, która domaga się, by wojsko dokonywało poboru trzylatek wyłącznie w kraju. Przez to dopomoże się szerokim masom rolniczym, gdyż konie dopiero po wyćwiczeniu wojskowem jako czterolatki są właściwie zdatne do pracy na roli z drugiej strony państwo nie wywiezie za granicę wielkich sum pieniężnych.

Tegoroczny wywóz zboża za granicę W zeszłym roku Rząd zezwolił na wywóz 60 tys. wagonów zboża ustalając równocześnie opłaty wywozowe w wysokości 10 zł. od 100 kg. Obecnie przedstawiciele wielkiego i średniego rolnictwa domagają się od Rządu nieograniczonego wywozu i zniesienia opłat wywozowych, czemu sprzeciwiają się małorolnicy. Ci ostatni żądają zezwolenia na wywóz bydła i świń.

Senacka komisja skarbowo budżetowa przyjęła w trzeciem czytaniu cały preliminarz budżetowy na rok 1925, wyrównując deficyt 47 miljonów zł. w budżecie uchwalonym przez Sejm drogą zmniejszenia wydatków, a powiększenia wpływów. Następnie wobec wyrównania deficytu, skreślono postanowienie, że wyrównanie to ma być uskutecznione przez kompresję wydatków. Pozatem komisja przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, aby przyszedł z nową ustawą uwzględniającą odpowiednie podwyższenie dotychczasowych poborów urzędników i wojskowych.

Sejmowa komisja reform rolnych przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. W sprawie parcelacji majątków martwej ręki komisja przyjęła postanowienia, uzgodnione z układem, zawartym ze Stolicą Apostolską. Nadto w przepisach końcowych postanowiono, że ustawa o przejęciu ziemi na własność państwa i nadaniu jej żołnierzom wojska polskiego utraci swą moc z chwilą wejścia w życie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Reformy szkolne. Sejmowa komisja oświatowa przyjęła rezolucję wzywającą rząd, aby z początkiem roku szkolnego 1925/26, nie obniżając poziomu, przeprowadził niezbędną redukcję programu naukowego tak w szkołach średnich, ogólnokształcących, jak i w szkole powszechnej Pozatem przyjęto rezolucję w sprawie zreformowania egzaminów dojrzałości oraz w sprawie nowelizacji ustawy uposażeniowej nauczycieli.

Ustąpienie ministra Ratajskiego. Po ustąpieniu Thugutta otrzymuje dymisję p. Ratajski, min. spraw wewn.

„Kurjer Warszawski" donosi z Londynu, że Anglja uznaje swoje zobowiązania przyjęte przez podpisanie statutu Ligi Narodów, określając w ten sposób swoje stanowisko wobec Polski w związku z paktem bezpieczeństwa. Po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, od czego zależy zawarcie paktu, Anglja będzie mogła popierać Francję w razie agresji Niemiec przeciwko Polsce. Sfery rządowe angielskie liczą się z potrzebą przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

„Rosta" donosi; „Komisarz ludowy do spraw

komunikacji (p. Rudzutak) zwrócił się do polskiego min. kolei z propozycją zwołania w lipcu w Moskwie pierwszej konferencji kolejowej polsko-sowieckiej dla rozpatrzenia szeregu kwestyj, wypływających z ostatniej konwencji kolejowej polsko sowieckiej

Na opróżnioną przez śmierć ks. dra Zimmermana katedrę chrześcijańskich nauk społecznych zaproponował senat Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. dr. Wóycickiego, ostatnio profesora socjologji na Uniwersytecie wileńskim i posła na Sejm z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji. W kołach naukowych ks. prof. Wóycicki cieszy się zasłużoną opinją znawcy międzynarodowego ruchu robotniczego i problemów socjalnych.

KRONIKA.

Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu ogłasza, że wpisy do egzaminów wstępnych do klasy I. odbędą się w dn. 25 czerwca od g. 8—12 rano. Potrzebna metryka, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo szczepienia ospy. Egzamina wstępne od kl. 1—8 jak i prywatne odbędą się dnia 26 czerwca punktualnie o g. 8 rano. Egzamin wstępny do kl. I. jest bezpłatny, wstępny i prywatny do klas wyższych 10 zł. Koniec roku szkolnego w dniu 27 czerwca. W dniu tym odbędą się również wpisy do klas od 2—8.

Uczniów nowych t. j. po egzaminach wstępnych do klas od 2—8 będzie można przyjąć tylko warunkowo, jeżeli będzie miejsce w danej klasie. Zwraca się uwagę rodziców na tę okoliczność, gdyż w wielu klasach jest przepełnienie, a egzamin wstępny ma znaczenie tylko dla zakładu, w którym się go składa. Pożądane jest wcześniejsze zgłoszenie ucznia do egzaminu prywatnego t. j. przed 26 czerwca.

Dyrekcja sem. naucz żeń. w Nowym Targu ogłasza: Miasto Nowy Targ zamierza otworzyć przy tutejszem Miejskiem seminarjum naucz. żeńskiem oddział równorzędny dla chłopców, o ile zgłosi się ich dostateczna ilość. — Wymogi: 1) skończony 14 sty rok życia, 2) zdrowie fizyczne i moralne. Ukończenie przynajmniej 7 klas szkoły powszechnej lub 3 ej gimnazjalnej. Ci uczniowie zdają egzamin wstępny. Uczniowie od IV kl gim. w górę lub szkół równorzędnych mogą być przyjęci bez egzaminu. Postęp niedostateczny z języka łacińskiego lub greckiego nie stanowi przeszkody. —

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbędzie się dnia 27 czerwca z nabożeństwem w ko-

ściele parafjalnym o godz. 8 rano. — Wpisy odbędą się dnia 27 czerwca od godz. 3 popołudniu. Egzamina wstępne na kurs I odbędą się dnia 30 czerwca o godz. 8 rano. Wpisowe 10 zł. Taksa za egzamin 7 zł.

Wpisy do oddziałów haftu i koronek państwowej szkoły zawodowej spisko-orawskiej w Nowym Targu rozpoczną się 22 czerwca br. i trwać będą do końca czerwca. Warunki przyjęcia: 1) ukończony 14 rok życia — 2) świadectwo ukończenia 7 dmio klas. szkoły powsz. 3) świadectwo szczepienia ospy 4) metryka chrztu.

Kandydatki nie mogące przedłożyć świadectwa ukończenia 7 kl. szk ły powsz. poddać się muszą egzaminowi wstępnemu.

Wpisowe wynosi 2 zł. Opłatę za egzamin wstępny 3 zł. zwraca się wrazie niezdania egzaminu — Na tych samych warunkach przyjmuje się wpisy do oddziału krawieczyzny w Lipnicy Wielkiej na Orawie, gdzie uczenice mogą znaleść pomieszczenie w bursie za opłatą 10 zł. mies. z utrzymaniem. — Ze względu na cel i charakter szkoły przyjmowane będą przedewszystkiem uczenice ze sfer najuboższych, małorolnych lub utrzymujących się z pracy rąk. Zgłoszenia w budynku browaru miejskiego. *Dyrekcja.*

Kurs dla zarządów stowarzyszeń młodzieży. Star. Sekretarjatu katolickich stowarzyszeń młodzieży polskiej odbył się w Czarnym Dunajcu dnia 24 bm. kurs dla zarządów organizacji młodzieży. Brali w nim udział delegaci stowarzyszeń z Białki, Czarnego Dunajca i z Zakopanego oraz przedstawicieli młodzieży z Jabłonki, Nowego Bystrego, Olczy, Ostrowska, Pieniążkowic i Poronina w ogólnej liczbie 30. O godz. 10 tej delegacje wraz ze stowarzyszeniem czarnodunajeckiem udały się do kościoła, gdzie uroczystą sumę odprawił X patron Matyszkiewicz z Białki, a kazanie wygłosił X sekr. okręg. Wargowski, zachęcając młodych, by w imię miłości Kościoła i Ojczyzny kierowali się w życiu wyższemi hasłami i ideałami, niż te, jakie dziś nurtują w sercach młodzieży. Przez cały dzień w szkole odbywały się pogadanki o celu i metodzie pracy w stowarzyszeniach, któremi kierował X. Pankiewicz, sekretarz jeneralny z Krakowa. Nadto p. kapitan Wieroński referent oświatowy P. K. U. w Nowym Targu, przemawiał na temat: „Wyszkolenie wojskowe i wychowanie fizyczne w stowarzyszeniach", łącząc z pięknym odczytem pokaz musztry. Kurs zakończył się uroczystą wieczornicą, w sali Tow. Zaliczk. na którą złożyły się „bajki Sabałowe", opowiedziane pięknie przez dh. Karola Leję i wesoła komedja „Jak się Jaśkowi zachciało być panem," odegrana z humorem przez młodzież czarnodunajecką. Na wieczornicę przybyli: X. dziekan Hatiar z Jabłonki, X. prof. Bartosik, X. patron Wieczorek, X Drożdzik, p dyr. Gajewski, p. Erban, prezes czarno-dunajeckiego Koła Związku Podhalan, p Chadjo i inni. Serdeczne podziękowanie należy się p. inspektorowi Urbańskiemu p. dyr. Kucharskiemu i p. Gajewskiemu za ochotne wypożyczenie sal na obrady i przedstawienie.

Zebranie członków Ogniska Krak. Zw. Podhalan odbędzie się 14 bm. (w niedzielę) o godz. 10½ przedp. w gimnaz. św. Anny (parter na lewo) z następującym porządkiem obrad; 1) Termin i program IX Zjazdu w Bukowinie. 2) Wnioski na Zjazd.

Ze względu na ważność obrad uprasza się wszystkich członków o konieczne przybycie. W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godz. 11 bez względu na ilość członków.

Sekretarz: Przewodniczący:
Ant. Zachemski w. r. Prof. *L Stopka* w. r.

Katastrofa kolejowa na Podhalu. W zeszłym tygodniu na linji Chabówka—Jordanów złamała się oś wagonu pociągu towarowego, wskutek czego kilka wagonów wykoleiło się. Strat w ludziach nie było żadnych. Wina tu w służbie kolejowej która nie dopatrzyła uszkodzeń wagonu.

Premjer Grabski jedzie na Spisz i Orawę. Podczas swojego urlopu premjer Grabski uda się na Spisz i Orawę po stronie polskiej, celem zapoznania się z położeniem tamtejszej ludności. Nadto premier ma zamiar odwiedzić w charakterze nieoficjalnym Spisz po stronie czeskiej.

Wielki Kiermasz podhalański odbył się w zeszłą niedzielę w garnizonie wojskowym Bielsko Biała, staraniem Komitetu Opieki nad Żołnierzem. Program był nader urozmaicony, przy udziale trzech orkiestr.

Przeniesienie bataljonu podhalańskiego. W ostatnich dniach przybył do Krakowa na stałe pod dowództwem majora Łepkowskiego jeden bataljon strzelców podhalańskich, stacjonowany dotychczas w Nowym Sączu.

Rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydział powiatowy w Nowym Targu.

Nowy Targ, dnia 2/VI 1925.

L.: 649. **KONKURS.**

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę Sekretarza Wydziału Rady powiatowej z początkową płacą według grupy VIII a poborów urzędników państwowych

Wymagane warunki;

1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekraczalny wiek 30 lat.
3) Świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza pow.
4) Ukończone studja prawnicze z 3-ma egzaminami państw.
5) Praktyka najmniej 2 letnia w dziale administracji samorządowej ewent, i państwowej.
6) Podanie własnoręczne wraz z curiculum vitae, z odpisami świadectw i wyszczególnieniem stanu, należy wnosić do Wydziału pow. w Nowym Targu najpóźniej do 30/8 1925. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, a stabilizacja może nastąpić po roku w myśl statutu.

Prezes: *J. Uznański* mp.

PODZIĘKOWANIE.

WP. Profesorowi Wojciechowi Brzedze, art. rzeźbiarzowi w Zakopanem, za zbudowanie wielkiego ołtarza do kościoła paraf. w Kościelisku, jakoteż za wykonanie czterech przepięknych figur do tegoż ołtarza składa gorące podziękowanie imieniem całej parafji. **Komitet kościelny.**

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Antoni Król ur. 1899. w Łopusznej.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dokument wojskowy na nazwisko Józef Chrobak ur 1903. w Leśnicy.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzewicz.

Drukarnia J. Sorka w Nowym Targu